



Na tematy dnia

Wszystko zależy od ludzi

W grudniu ubiegłego roku dwie kolejne Konferencje Samorządu Robotniczego zajmowały się omówieniem zadań, założonych w planie techniczno-ekonomicznym naszego zakładu na rok 1978.

Przyjęliśmy o 2,3% wyższy niż w roku ubiegłym plan sprzedaży produkcji.

Zwiększy się ilość wyprodukowanych włókien celulozowych, poliuretanowych, poliesterowych i soli glauberskiej.

Produkcji rynkowej mamy w roku 1978 dać za 7 milionów zł, to znaczy o około 2,5 miliona zł więcej niż w roku 1977.

Produkcja celulozy papierniczej, oleju talowego i terpentyny utrzyma-

na zostanie na poziomie z ubiegłego roku.

Przy dalszym spadku zatrudnienia, planuje się wzrost wydajności pracy oraz wzrost średniej płacy o 1.454 zł w skali roku, na jednego zatrudnionego.

W materiałach na 94 Konferencję Samorządu Robotniczego, która przyjęła te zadania, czytamy, że jest to plan ambitny, ale że jego wykonanie zależy przede wszystkim od zabezpieczenia się w konieczne do wyprodukowania planowanych ilości, surowce. Mówimy, że wszystko zależy od ludzi.

A więc i wykonanie planu w roku 1978, zależy od nas wszystkich, od każdego z nas w pewnym zakresie, mniejszym lub większym.

Już na początku roku dążyć do siebie - najgroźniejsze ostatnio: trudności z surowcami.

Z rozmowy z kierownikiem wytwórni włókien celulozowych Wiesława (Dokończenie na str. 3)

WSPÓLNY CEL W

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FENUMERATA KWARTALNA 250ZŁ

Nr 4 (703)

10 lutego 1978 r.

Rok XXVI

Listy do Redakcji

Dziura w moście

„Z przyjemnością przeczytałem w naszej gazecie zakładowej z dnia 10 stycznia br., że w roku 1977 nastąpiła dalsza poprawa warunków BHP w zakładzie, a co za tym idzie zmniejszyła się ilość wypadków przy pracy.

Dlatego, aby mogła nastąpić dalsza poprawa w tym roku, sygnalizuję moją troskę wypadku w drodze do zakładu przy przejściu przez mostek przy ul. Warszawskiej, gdzie kilka desek jest złamanych i łatwo, związając w zimie, w czasie śniegu i lodu zwichnąć nogę.

Kto ma zająć się pilnie jego temem, abyśmy byli mądrzy przed szkoda a nie po szkodzi? M. R.—”

ODPOWIEDZ PO 7 DNIACH

„Informuję, że występujące uszkodzenie przy mostku drewnianym w rejonie ul. Warszawskiej zgłoszone w dniu 21 stycznia br. w Dziale Technicznym Jeleniogórskiego Zarządu Ulic i Mostów, do którego kompetencji należał tego typu prace.

Jednocześnie pragnę nadmienić, że we własnym zakresie nie możemy wykonać ani też zlecać prac przy obiektach bądź też urządzeniach, których nie jesteśmy właścicielami. Główny specjalista do spraw pracowniczych mgr Mieczysław Dębski. —”

— „Dobre brawa za cykl artykułów „Gdzie są chłopcy z tamtych lat?” Hej! Iza się w oku kręci na samo wspomnienie wrzuszeń, których autorami byli ci chłopcy. Sam z przyjemnością dołożyłbym cegiełkę do tego cyklu, ale dumam i dumam a muza wciąż nieślaska. Jan Nanowski — Pasiecznik.—”

Łza się kręci

— „Wydział mechaniczny otrzymał w tym roku dwie nowe maszyny: wiertarko-frezarkę z importu i frezarkę produkcji krajowej. Są to nowoczesne, wysokiej klasy maszyny. Pierwsza ustawiona została w hali drugiej, druga w hali pierwszej, tarasując przejście pieszym i transportowi. Obydwie maszyny kosztowały wiele pieniędzy, ale do dzisiaj nie zostały jeszcze uruchomione.

Czy nie ma w naszym zakładzie odpowiednich fachowców?

Czy nie dotarło to jeszcze do naszej świadomości, że wszystkie maszyny i urządzenia w zakładzie powinny być w maksymalnym stopniu wykorzystywane?

Sławomir Badowski.—”

(Dokończenie na str. 2)

Osiągnięcia i niepowodzenia roku 1977 oraz horoskopy na rok bieżący wytwórni włókien syntetycznych

Ubiegły rok był szczególnie pomyślny dla wytwórni włókien syntetycznych, która najlepiej wykonała swoje planowe zadania, wyprzedzając po raz pierwszy w historii zakładu, po zostało, doświadczony wytwórni.

Jak ocenia rok 1977 kierownik wytwórni mgr inż. Paweł Łukowski i jakie są horoskopy na ten rok?

Na te pytania szukamy odpowiedzi, w kolejnym wydaniu z cyklu rozmów z kierownikami wytwórni.

Za największe niepowodzenie w ubiegłym roku można uznać nieosiągnięcie, mimo usilnych starań, przyjętego wskaźnika zużycia DMF to jest 3.100 kg na tonę produkcji. Za niepowodzenie uważam również brak (Dokończenie na str. 3)

Spotkanie z delegatem

W styczniowym zebraniu podstawowej organizacji partyjnej administracji, wziął udział sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Paweł Chochoła, delegat na II Krajową Konferencję Partyjną.

W swoim wystąpieniu omówił szeroko problematykę II Konferencji oraz odpowiadał na pytania uczestników zebrania w sprawie budownictwa mieszkaniowego, bilansu energii elektrycznej, rolnictwa naszego regionu, remontów mieszkań itp.

J. Fall

Edukacja ekonomiczna

Jednym z podstawowych warunków realizacji zadań społeczno-gospodarczych jest poprawa efektywności gospodarowania. Od poprawy jakości pracy, oszczędności wykorzystania materiałów i surowców, racjonalnego wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń, poprawy organizacji produkcji, zależą wyniki naszej pracy.

Z kolei podniesienie jakości pracy, stała poprawa rezultatów działalności gospodarczej jest niezbędnym warunkiem wzrostu płac i poprawy warunków życia społeczeństwa.

Powszechne zrozumienie praw ekonomicznych, pogłębienie wiedzy o zjawiskach i procesach ekonomicznych zachodzących w przedsiębiorstwie, powinno służyć wzrostowi aktywności, zaangażowania i świadomości społecznej. Wywierać powinno wpływ na jakość pracy i rzetelność w wykonywaniu obowiązków zawodowych.

(Dokończenie na str. 2)

„WSPÓLNY CEL”: Najważniejszy sukces i największe niepowodzenie ubiegłego roku w wytwórni włókien syntetycznych?

MGR INŻ. PAWEŁ ŁUKOWSKI: Najważniejszym sukcesem załogi naszej wytwórni w roku 1977 było z całą pewnością wykonanie a nawet znaczne przekroczenie, planowanej produkcji przydużystycznej i poliesterowej; dilany i elany.

Racjonalizatorzy szukają rezerw

W grudniu 1977 r. zakończony został, organizowany przez Klub Techniki i Racjonalizacji, konkurs pt. „Wyzwalamy rezerwy”.

Jego istotą było wyszukanie wszelkich możliwych rezerw gospodarczych oraz pobudzenie załogi do twórczego myślenia i działania.

Komisja oceniająca pod przewodnictwem dyrektora naczelnego mgr Stanisława Bogusza, brała pod uwagę przede wszystkim te rozwiązania, których realizacja wpłynęła na poprawę jakości produktów, oszczędność materiałów i surowców, oszczędność robocizny oraz poprawę warunków pracy.

W wyniku analizy zgłoszonych i zrealizowanych projektów komisja przyznała: I nagrodę w wysokości 6.000 zł zespołowi w składzie: Norbert Wiczerok, Mieczysław Zięba, Paweł Głen i Gabriel Bechicki za „Sposób regeneracji rębaka, elimi-

nujący konieczność zakupu nowego urządzenia” oraz dwie nagrody III po 1500 zł zespołowi w składzie Marian Ozimek, Marian Tobis, Andrzej Simuchin i Jerzy Biernacki za „Perforowane sito windurowe do wirówki soli glauberskiej” oraz zespołowi w składzie Krzysztof Jagus i Henryk Mańkowski za „Zmianę zasilania obiegu wody do zraszania i wychładzania żużla”.

Jedno wyróżnienie 1.000 zł przyznał zespołowi Mieczysław Stąpor i Stanisław Warzecha za „Wózek do demontażu silników przy suszarkach”.

Trzy pierwsze projekty zostaną przesłane na eliminacje szczebla wojewódzkiego.

Nagrody zostaną wręczone na uroczystym spotkaniu z racjonalizatorami

Irena Grała



Ukonczyli 20 lat pracy w Celwiskozy

20 lutego br. minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczęła pracę w naszym zakładzie Janina Michniewicz z oddziału alkalizacji.

19 lutego br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczął pracę w naszym zakładzie Józef Pałasz z działu zaopatrzenia.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym składają jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

Dyplom dla „Wspólnego Celu”

Od redakcji pisma społeczno-gospodarczego „Trybuna Samorządu” organu Instytutu Wydawniczego Centralnej Rady Związków Zawodowych, wychodzącego w Katowicach, otrzymaliśmy w styczniu br. pismo następującej treści:

— „Informujemy uprzejmie, że w konkursie „Rynek 77”, zorganizowanym przez naszą redakcję i Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości, Wasza Redakcja zdobyła dyplom honorowy.

Wręczenie nagród i dyplomów honorowych, odbędzie się 1 lutego br. o godzinie 11, w świetlicy WPHW w Katowicach, ul. 3 Maja 9.

Prosimy o wzięcie udziału w uroczystości. Naczelny Redaktor — Włodzimierz Kotowicz.—”

Gerard Kocwaj

Starsi pracownicy naszego zakładu, pamiętają Gerarda Kocwaja z oddziału stacji kwasów, któremu przyznana została za rok 1977 Nagroda Roku dla najlepszego pracownika zakładu, przede wszystkim jako ulubionego przez kibiców piłkarza zakładowego klubu, jeszcze kiedy klub ten nazywał się „Świt”.

W latach pięćdziesiątych, monopol na dobrych piłkarzy miał Śląsk i tam wyjeżdżał tutejsi działacze, w poszukiwaniu kandydatów do klubów jeleniogórskich.

Gerard Kocwaj przyjechał do Jeleniej Góry z pomocą Mieczysława Prusaka, ówczesnego działacza zrzeszenia Budowlanych, razem z Jędrzejem i Ptokiem, z którymi grał początkowo w jeleniogórskiej drużynie Budowlanych.

Jeszcze przed fuzją Budowlanych z miejscową Polonią, Gerard po długiej serdecznej rozmowie z ówczesnym prezesem Switu Marianem Klimkiem, przeszedł do naszego klubu za kadłowego.

Był dobrym nabytkiem, nie tylko dlatego, że stał się wkrótce najmocniejszym punktem drugiej linii w naszej drużynie, ale również ze względu na bardzo dobre prowadzenie się, co w tym czasie nie było niestety częstą zaletą u piłkarzy.

Wkrótce Kocwaj nie tylko dawał przykład jak grać w piłkę, ale również jak zwyciężyć sport z dobrą pracą zawodową.

„— Ze sportem pożegnałem się — mówi Gerard Kocwaj — w roku 1960,

choć potem jeszcze parę razy występowałem w zespole oldbojów i po magalem trenerowi Cybulskiemu.

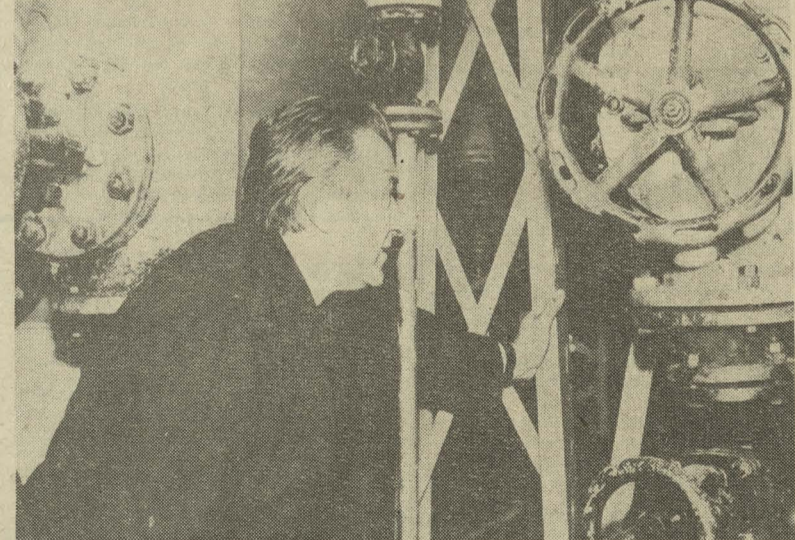
Pracę w naszym zakładzie rozpocząłem 21 stycznia 1958 roku.

Były to lata rozbudowy i unowocześniania urządzeń w oddziale stacji kwasów. Już w roku 1959 zostałem brygadzistą ośmiuosobowej brygady, która remontowała aparaty wyparne, będące wówczas, jak się mówiło, wąskim gardłem produkcji. Udało mi się wtedy zastosować kilka projektów racjonalizatorskich, z 1.10 rzych wiele służy oddziałowi i dzisiaj. Na przykład usprawnienie mycia chłodnic wyparów spowodowało radykalną zmianę Czyszczenie chłodnic przebiegało szybciej, jest robione

(Dokończenie na str. 2)



Fot. Z. Adamski



Na przykład oddział stacji kwasów

W produkcji włókien celulozowych oddziałowi stacji kwasów przypada zadanie sporządzenia z kwasu siarkowego, siarczanu sodu i siarczanu cynku, kąpieli przedzalnicznej.

Kapiele podawana jest w sposób ciągły do maszyn przedzalnicznych, również ciągle odbierana i kierowana do regeneracji.

Regeneracja polega na odprowadzaniu z kąpieli nadmiaru wody i siarczanu sodu, uzupełnianiu stężenia kwasu siarkowego oraz siarczanu cynku.

Nadmiar siarczanu sodu usuwa się z kąpieli przez jej ochładzanie do temperatury 12—14° C. Wytrącany dwuosobowy siarczan sodu nazywany solą glauberską, zostaje odwirowany i w stałej postaci ładowany do worków. Kapiele pokryształacyjna za-

wracana jest do obiegu kąpieli przedzalnicznej.

To tyle o samej produkcji.

W jakich warunkach pracuje załoga? Trzeba przede wszystkim podkreślić, że w trzech dużych halach pracuje dziesiątki pomp, wirówek, silników, kompresorów, transportatorów i innych urządzeń, że reżim technologiczny wymaga precyzyjnej obsługi i ciągłej kontroli, a więc sprawnego i szybkiego poruszania wśród tej mnogości maszyn i urządzeń.

Jeżeli więc mimo tego załoga oddziału pracowała bez wypadku przez wiele półroczy (w takich okresach rozliczane jest współzawodnictwo o poprawę warunków bhp) sześciokrotnie zdobywała puchar przechodni „Wspólnego Celu” w tym raz na-

Propozycja, aby w stałym cyklu (podobnym do kontynuowanych już cyklów o ludziach, „Mistrz nie tytopy” i „Nowy w zakładzie”) popularyzować działalność jednego z oddziałów produkcyjnych, powstała w redakcji niedawno. Był problem, który oddział wybrać, chodziło przecież o to, aby był to oddział, który można stawiać również za przykład.

Wybór padł na oddział stacji kwasów, którego kierownikiem jest od sześciu lat Andrzej Simuchin.

Dlaczego właśnie wybraliśmy ten oddział, staraliśmy się uzasadnić w dziesięcym pierwszym odcinku.

Chcieliśmy jednak podkreślić, że wybór zrobiliśmy sami. Tym chętniej zamieszczamy będziemy zarówno opinie popierające, jak i negujące nasz wybór, byle z uzasadnieniem i byle nie anonimowo, ale dopuszczamy możliwość podania nazwiska autora, tylko do wiadomości redakcji.

Na zdjęciu: Mariań Tobis mechanik oddziału stacji kwasów, i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej wytwórni włókien celulozowych.

Fot. K. Jabłoński

własność, to znaczy, że jest to bardzo dobra załoga.

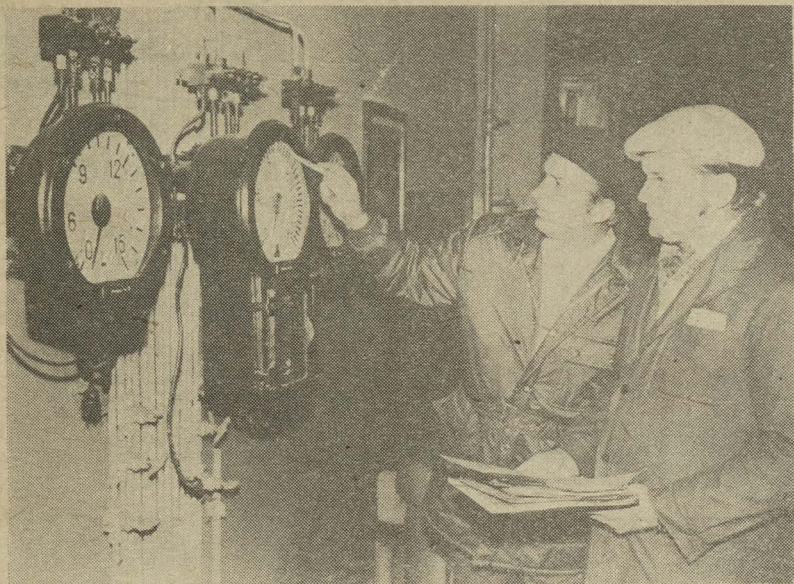
Liczy ona 48 osób, jak ocenia kierownik oddziału Andrzej Simuchin tylko 85% to pracownicy, z których można być w pełni zadowolonym.

Do wyróżniających się pracowników obsługi należą przede wszystkim: Antoni Pietrukiewicz, Bronisław Pacewicz, Józef Nylec, Stanisław Marot, Dżiśław Bueki, Kazimierz Dorosko, Teodor Gruszka i Stefan Formanny.

Już więcej niż dwadzieścia lat pracują słuźarze Marian Ozimek i Stanisław Górczany.

Najmłodszym pracownikiem wicekremem i stażem jest Franciszek Niemczuk. Przy załadunku soli pracuje Jan Syroka I i II, czyli ojciec i syn.

W tej niewielkiej stosunkowo liczbie zatrudnionych, jest wielu wyróżnionych (Dokończenie na str. 2)



Inż. Edmund Myk kierownik wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska i mistrz Roman Smoleński w ubiegłym roku byli autorami dwóch wspólnych projektów racjonalizatorskich.

Pierwszy z nich pt. „Poprawa warunków pracy przy rozładunku wapna w stacji mielczącej wapiennego” polegał na wykonaniu układu wentylacyjnego przy stanowiskach pracy, gdzie było duże zapylenie.

Część tej wentylacji wykorzystano przy zbieraniu pyłu z posadzek, które dotychczas były zmywane wodą, co stwarzało niebezpieczeństwo wypadku przy pracy, ze względu na śliską posadzkę.

Drugi projekt pt. „Usprawnienie gospodarki osadami produkcyjnymi” polega na przystosowaniu bezwładnego zbiornika, ustawionego obok osadników, do skierowania doń szlamów pokaustacyjnych. W ten sposób odciążony został główny osadnik, który wskutek przepełnienia często przeciekał.

Realizacja projektu pozwoliła również na przedłużenie eksploatacji głównego zbiornika.

Jak twierdzi główny technolog wydziału mgr inż. Michał Mioduszecki, realizacja projektu przyniosła około 16 milionów złotych oszczędności w skali rocznej. Na zdjęciu obydwa racjonalizatorzy przy pracy.

Tekst i fot. Z. Adamski

GERARD KOCWAJ

(Dokończenie ze str. 1)

dokładniej, przy znacznej oszczędności czasu pracy.

Potem przeszedłem do dziesięcioosobowej brygady Mariana Ozimka, która zajmuje się remontami wirówek, krystalizatorów i pomp w magazynie kwasu siarkowego.

Gerard Kocwaj odznaczył się wielką pracowitością na boisku, taki sam jest w pracy zawodowej. Nie wyszedł z oddziału jeśli pracy nie ukończył, był na każde zawołanie kierownika. Ponieważ nie ma takiej maszyny i urządzenia w oddziale stacji kwasów, którego by nie remontował, jego znajomość oddziału jest doskonała.

Jest przy tym bardzo koleżeńskimi, zawsze prawie uśmiechniętym, dlatego lubią go koledzy i współpracownicy.

Jego pasją społeczną, jak kiedyś piłka nożna, jest dzisiaj honorowe dawstwo krwi. Jest nie tylko prezesem Zakładowego Klubu Dawców Krwi, ale przede wszystkim aktywnym krwiodawcą: oddał już na potrzeby chorych 25 litrów krwi, w tym 12 do zakładowego banku krwi.

Ma wiele odznaczeń za tą swoją działalność, ale najwyżej ceni sobie

medal zasłużonego krwiodawcy ZSRR, który otrzymał w czasie pobytu na wczasach w Soezi, które były też nagrodą za ofiarę krwi, ufun-dowana przez oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Jeleniej Górze.

Zbigniew Adamski

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 2030 wystawioną dla Olgierda Liszewskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 6201 wystawioną dla Aleksandra Fabijańskiego.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Aleksandra Fabijańskiego.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Józefa Brelia.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Anny Stawczyk.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Jadwigi Ostrowskiej.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 3739 wystawioną dla Henryka Koska.

W razie znalezienia prosimy o zwrot książeczek odzieżowych do działu zaopatrzenia a przepustek zakładowych do działu spraw osobowych.



Wszystko tak samojak przed dwoma laty

W roku 1976 już 3 stycznia miał miejsce w naszym zakładzie pierwszy wypadek przy pracy.

Pisaliśmy o nim w jednym z numerów „Wspólnego Celu”:

W tym dniu pracownik działu transportu Wojciech Alicki pracował przy rozładunku wapna. Padł śnieg i wiał silny wiatr, powodując pyleń wapna, ale Wojciech Alicki jak nakazują przepisy, pracował w okularach pyłoszczelnych, wydawać więc się mogło, że jest wszystko w porządku.

Kiedy jednak śnieg i wapno zanieczyszczały szkła okularów, Wojciech Alicki zdejmował okulary i usiłował je przeczyszczyć, w tym czasie wapno dostało się do jego oczu.

Dlaczego wypadek miał miejsce? — zastanawialiśmy się w roku 1976 we „Wspólnym Celu”?

Dlatego — odpowiedzieliśmy wtedy na to pytanie, że wycieranie okularów, aby uchronić się przed dostaniem się wapna do oczu, powinno odbywać się poza wagonem, przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności.

Pracownicy zatrudnieni przy rozładunku wapna palonego dobrze znają jego niebezpieczne właściwości i powinni pamiętać o ochronieniu oczu przed poparzeniem.

Trudno przecież aby opracować drobiazgowie instrukcje, przewidujące wszystkie możliwości, ustalające w którym miejscu i kiedy pracownik powinien przecierać okulary, w jaki sposób powinien to robić.

Pisaliśmy o tym niejednokrotnie, mówi się o tym również na szkole-

niu bhp; pracownik powinien w pracy myśleć, zwracać uwagę na niebezpieczeństwa, wtedy zawsze uniknie wypadku przy pracy.

I oto znowu, możemy po zaledwie dwóch latach praktyki, przypomnieć to wszystko co pisaliśmy w roku 1976, albowiem 21 grudnia 1977 roku, wydarzył się w dziale transportu przy wyładunku wapna prawie identyczny wypadek.

W tym dniu robotnik działu transportu Stanisław Chrzan pracował przy rozładunku wapna z wagonu kolejowego. Wiał silny wiatr, który u nosił z wagonu pył wapienny. Stanisław Chrzan co pewien czas musiał zdejmować okulary ochronne, aby je oczyścić.

W pewnym momencie kiedy właśnie oczyszczał szkła okularów, podmuch wiatru sygnął mu w oczy pył wapienny, powodując oparzenie oczu.

Cóż więc teraz można napisać więcej?

Trzeba stwierdzić, że pracownicy są uparci i nie przestrzegają zasad ostrożności przy pracy, nie bez winy jest nadzór, który powinien zwracać uwagę pracownikom i pouczać ich, jak wystrzegać się wypadków.

Po prostu przed każdym rozładunkiem wapna mistrz czy brygadziści powinni przypomnieć, jak ochronić oczy, przy czym powinni nie tylko zwrócić uwagę na konieczność stosowania okularów ochronnych, ale również powinni pouczyć w jaki sposób je czyścić, jak się chronić przed oparzeniem oczu, kiedy się okulary zdejmują dla oczyszczenia.

Ryszard Barański

Oddział Stacji Kwasów

(Dokończenie ze str. 1)

nających się w pracy zawodowej i społecznej aktywistów.

Słuszak Marceł Mielnik członek KW PZPR, zastępca członka Komitetu Centralnego był delegatem na II Krajową Konferencję Partijną.

Zbigniew Misztal w ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej wybrany został sekretarzem zakładowej organizacji partyjnej.

Marian Tobis jest I sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej wytwórni włókien celulozowych.

Edukacja ekonomiczna

(Dokończenie ze str. 1)

W tym roku zorganizowane zostało szkolenie ekonomiczne w naszym zakładzie, na sześciu kursach, które obejmują łącznie około 500 kierowników, mistrzów i brygadzystów. Szkolenie odbywać się będzie co drugi miesiąc, jednorazowo po pięć godzin lekcyjnych, po pracy.

Wykładowcami będą: mgr Zygmunt Krzyżmiński — „Rozwój produkcji rynkowej i usług w latach 1977—80” i „Kierunki rozwoju handlu zagranicznego”, inż. Edmund Myk — „Polityka inwestycyjna”, inż. Paweł Śli-
kowski — „Rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej”, inż. Mieczysław Zięba — „Problemy jakości pracy i efektywności gospodarowania”, mgr Robert Bacior — „Doskonale systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową”.

W ośmiolatej praktyce wyboru najlepszego pracownika zakładu, dwukrotnie tak zwana Nagroda Roku, przypadała pracownikom oddziału stacji kwasów: w roku 1975 Marcełemu Mielnikowi, w roku 1977 Gerardo wi Kocwajowi.

Dobra załoga, doskonali aktywiści, dobra organizacja pracy, realizowanie zadań produkcyjnych dzięki stałej poprawie warunków pracy, własna inicjatywa i własna realizacja wielu zamierzeń.

Jak oni to robią? Będziemy o tym pisać w kolejnych odcinkach tego raportu. Pytań, na które będziemy chcieli odpowiedzieć, na podstawie doświadczeń tego oddziału, jest wiele. Ale ich listy nie zamknęliśmy. Czeka-
my na pytanie i opinie czytelników.

Jadwiga Trzeciakowa

tyka inwestycyjna”, inż. Paweł Śli-
kowski — „Rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej”, inż. Mieczysław Zięba — „Problemy jakości pracy i efektywności gospodarowania”, mgr Robert Bacior — „Doskonale systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową”.

Ogólny nadzór nad całością szkole-
nia sprawuje kierownik zakładowego ośrodka pracy ideowo wychowawczej Jerzy Falborski, kierownikami kursów są: inż. Konrad Kościelski, Wiesław Podolak, mgr inż. Paweł Łukowski, mgr inż. Halina Krzewska, mgr inż. Ryszard Suhecki i mgr Stanisław Bretes.

Franciszek Jur

li, biegły zewsząd dzieci. Naprzeciw wielu jurty stały komórki drewniane, zbite z arkuszy sklejki, urządzono w nich kuchnie. Nacigali dorośli, po jawił się Bude, o twarzy okrągłej jak księżyc ze zwykłym kosmykiem na czole. Dźwigał córeczkę z kokardą o kształcie błękitnego motyla nie bywałych rozmiarów. Dziewczynka tuliła się policzkiem do ojca i te ich dwie twarze, podobne do siebie, były jak dwa księżyce: dorosły i młody...

Wyjaśniłem zaraz, iż wracamy jeszcze do Ulan Bator, po resztę uczestników wyprawy. Bude prosił, by przywieźć mu buty dla dzieci, miał ich chyba pięć i materiał na de-
łę dla żony. Obejrzał się i zawał do niej, pytając o kolor.

Jest to fragment książki Macieja Kuczyńskiego „Zwrotnik Dinozaura”, opisującej bardzo ciekawie wyprawę na pustynię Gobi, której autor był uczestnikiem.

Książkę wypożyczyć można w związku kowej bibliotece beletrystycznej.

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

Komunikacja

— „Bardzo nieregularnie jeździ autobus PKS z Kopańca, Kromnowa i Starej Kamienicy do „Celwiskozy”. Zamiast przyjeżdżać do Jeleniej Góry o godzinie 13.45, było już kilka wypadków, że autobus zajeżdżał przed zakład o 15 i 15.30. A przecież powinniśmy być w pracy o godzinie 14! Musimy się tłumaczyć przed przełożonymi i kolegami przy pracy, zakład ma z tego powodu duże trudności.

1 stycznia br. na pierwszą zmianę autobus w ogóle nie przyjechał. Interweniowaliśmy kilka razy telefonicznie u dyspozytora PKS ale niewiele to pomogło. Dlatego tą drogą zwracamy się o uregulowanie kursów autobusów na tej linii, abyśmy mogli punktualnie przyjeżdżać do pracy. Pasażer.”

W TEJ RUBRYCE

znajdziesz odpowiedź na swój list do redakcji

Na tematy bhp

Bardzo często, kiedy mówi się w naszym zakładzie o roli nadzoru średniego w zabezpieczeniu podległej załogi przed wypadkami, słyszy się twierdzenie, że praca nadzoru jest tego rodzaju, że nie ma czasu na to, aby stać nad pracownikami i pilnować, aby stosowali oni zasady bezpieczeństwa i higieny pracy.

Dla nas — mówią niektórzy mistrzowie — najważniejsze przecież są sprawy produkcji.

Oczywiście kiedy się słyszy takie twierdzenie, warto nie tylko przypomnieć, że sprawy bezpieczeństwa należy traktować na równi ze sprawami produkcji, jako że są to w równej mierze sprawy najważniejsze, ale również warto zwrócić uwagę, że stałym stanem nad pracownikiem niewiele się zdarza.

Jest rzeczą stwierdzoną, że zanim dojdzie do wypadku przy pracy, pracownik narusza przepis czy zasady bezpieczeństwa niedługo raz.

Chodzi więc o to, aby mistrz, brygadziści, w ogóle każdy przełożony, przy każdej obecności w oddziale, przyjrzał się, jak ludzie pracują, aby natychmiast zwracał im uwagę, kiedy robią coś niezgodnie z obowiązującymi przepisami i instrukcjami, kiedy pracują niebezpiecznie.

Bardzo ważną sprawą jest także odpowiednio przygotowanie każdego zespołu do każdej czynności.

W produkcji, przy pracach co dnia tych samych, warto codziennie kilka choćby słów poświęcić sprawom bhp, przypominając występujące na danym odcinku pracy zagrożenia.

Przy innych pracach trzeba każdorazowo, omawiając sposób wykonania zadania, zwrócić szczególną uwagę na to, jak to zrobić aby uniknąć wypadku.

Umieemy dobrze wyciągać wnioski z zaistniałych wypadków przy pracy, nauczymy się jeszcze lepiej przewidywać, co się stać może i zapobiegamy wypadkom w porę.

S. Staar

Na wspomnienia fali....

„Wspólny Cel” w roku 1963 obchodził dziesięciolecie istnienia. Z tej okazji zorganizowany został festyn w ówczesnym zakładowym ośrodku wczasów świątecznych w Złotym Potoku, przy licznych udziałach czytelników i korespondentów. Nie obeszło się (choć na świeżym powietrzu) bez stołu przydziałnego, którego zdjęcie zachowało się w archiwum redakcji, a które niżej zamieszczamy.

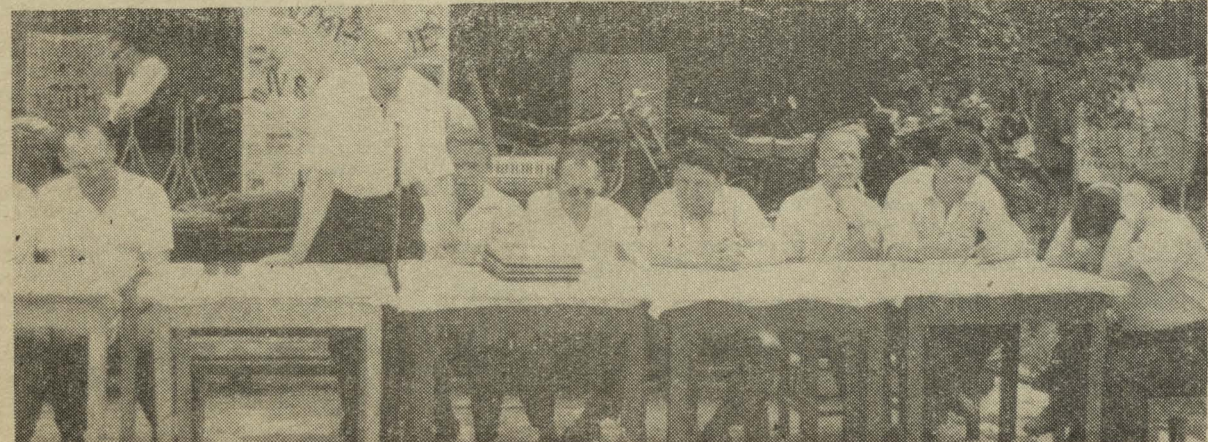
Zarząd Okręgu Związku Chemików reprezentował sam przewodniczący (pierwszy od lewej), Henryk Orzechowski, gazety zakładowe inż. Edmund Banulewicz z gazety bydgoskich budowlańców „Kielnia i Piórem” (szósty od lewej) z kierownictwa zakładu obecni byli: (na zdjęciu kolejno od lewej) zastępca dyrektora inż. Witold Korczak, przewodniczący rady zakładowej Tadeusz Łuc, zastępca dyrektora Wojciech Miller, sekretarz komitetu zakładowego Marian Kotlarek, sekretarz rady zakładowej Stanisław Krakowski.

W festynie wzięła udział w komplecie redakcja „Nowin Jeleniogórskich”, z ówczesnym redaktorem naczelnym inż. Andrzejem Lesiewskim.

Było wiele atrakcji, występy zespołu pieśni i tańca „Elana”, mecz siatkówki redakcji „Nowin Jeleniogórskich” i „Wspólnego Celu” o beczkę piwa i w. in.

I aż wierzyć się nie chce, że od tego czasu minęło już piętnaście lat!

Ks.



GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKÓZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wen. 253 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelnik — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Roman Małęcki, Zdzisław Rzeźniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa

Osiągnięcie i niepowodzenia 1977 r. wytwórni włókien syntetycznych

(Dokończenie ze str. 1)

kilku ton dilań, mimo że plan produkcji włókien poliestrowych został przekroczony.

„WSPÓLNY CEL”: Które zadania jakiego oczekiwać w tym roku należy, uważać za najtrudniejsze?

MGR INŻ. PAWEŁ ŁUKOWSKI: Do najważniejszych ale i najtrudniejszych zadań roku bieżącego zaliczam przede wszystkim przygotowanie oddziału elany do intensyfikacji produkcji.

Pracy będzie wiele, ale w roku 1979, a przy dobrych układach nawet trochę wcześniej, powinniśmy zwiększyć roczną zdolność produkcyjną dilań o około 250 ton, a więc ponad 20%.

W ramach intensyfikacji, między innymi planujemy wymianę reaktorów syntezy, dostawienie szóstej głowicy oraz zainstalowanie stapiacza DMT. Czy i na ile nam się to uda, zobaczymy.

W oddziale elastonu bardzo dużą sprawą, limitowaną jednak przez

zbyt włókna, będzie osiągnięcie zaplanowanej na rok 1978 wielkości produkcji: 140 ton przedzielnicy. Są to zamierzenia dla ambitnej załogi oddziału realne, ale tylko w przypadku spełnienia powyższego warunku.

Oddział elastonu od połowy roku powinien rozpocząć produkcję rur z włókna szklanego, dla potrzeb energetyki. Jest to rzecz zupełnie nowa, wymagająca pełnej adaptacji pomieszczeń po magazynie celulozy. Trudnym zadaniem zarówno dla kierownictwa jak i załogi będzie osiągnięcie założonego wskaźnika zużycia DMF.

„WSPÓLNY CEL”: A co wytwórnia włókien syntetycznych będzie produkowała w tym roku na potrzeby rynku?

MGR INŻ. PAWEŁ ŁUKOWSKI: Podobnie jak w latach ubiegłych, z odpadów włókna, oddział elany będzie produkował wkłady do kolder.

Rozmawiała J. Trzeciakowa

Maria Mikuszek i Anna Lasota przy produkcji worków z folii polietylenowej w oddziale belowaczek.

Fot. K. Jabłoński



Z cyklu: MATKI Ten trud się opłacił

Danuta Podyma pracownica oddziału celulozy mogła by powiedzieć, że nie wydarzyło się w jej życiu nic nadzwyczajnego.

Wcześniej wyszła za mąż, pracowała w Celwiskowie, równocześnie wychowywała czwórkę dzieci, z których troje to już dorośli obecnie ludzie, samodzielnie pracujący i mieszkający.

Kiedy dzisiaj już tylko najmłodsza córka Basia, uczennica drugiej klasy liceum ekonomicznego pozostała przy rodzicach, wydaje się czasami, że w domu jest pusto i cicho.

„Ale na pytanie: czy jest pani szczęśliwa, Danuta Podyma odpowiada:

— „Tak, jestem szczęśliwa. Wycho- wałam czwórkę dzieci, wierzę że będą dobrymi obywatelami. Jestem pewna, że wzorując się na domu rodzinnym potrafią w swoich domach zaprowadzić miłą, pogodną atmosferę a przecież mają dzisiaj o wiele lepsze warunki niż te, w których myśmy z mężem zakładali rodzinę.

Jest mi od czasu do czasu jeszcze ciągle smutno, brakuje mi obecności starszej trójki, ich wesolych rozmów i uśmiechów, które przez tyle lat rozbrzmiewały w naszym mieszkaniu.

Dawniej marzyłam, że będziemy mieszkali razem z dziećmi i wnukami.

Dzisiaj wiem, że nie miałam racji układając takie plany. Dzieci bowiem w pewnym wieku muszą i powinny rozpocząć życie na własny rachunek.

Moja najstarsza córka Elżbieta z mężem i dziewięćmiesięczną córką mieszka w Legnicy. Ożenił się również Mirek, który zajęty swoją rodziną rzadko nas odwiedza: wkrótce

Jadwiga Trzeciakowa

Brak odpowiedzi

Już 98 dni czeka jeden z naszych korespondentów na odpowiedź działu socjalnego, w sprawie losów budynku, w którym mieścił się daw- niej warsztat samodzielnego oddziału wykonawstwa inwestycji.

Notatkę zamieściliśmy wreszcie bez odpowiedzi, w numerze 2 „Wspólne go Celu” w rubryce „Listy do redakcji” pt. „Budynek — widmo”.

Również 98 dni czeka inny czytelnik naszej gazety na odpowiedź działu transportu w sprawie marnotraw- stwa soli glauberskiej. Przypomina on o wysuniętej, ale odrzuconej kiedyś przez transport propozycji, aby zabezpieczyć wywrotki przed wysypy- waniem soli. Notatka zamieszczona została — niestety — bez odpo-

To nie bajki

My się kontroli nie boimy

W listopadzie ub. r. w czasie kontroli naszego zakładu z zewnątrz, stwierdzono m. in. dość duże zaniedbania w szatni działu transportu, którą użytkują pracownicy brygad roboczych oraz kolejarzy.

Była więc uszkodzona instalacja wodociągowa, posadzka zalana gorącą wodą, uszkodzone krany i potluczone umywalki.

Szatnia była nieposprządana, zaśmiecona, tu i ówdzie leżały porzucone stare ubrania robocze.

Zalecono usunięcie bałaganu i ponowiono wizytację szatni za dwa tygodnie.

Niestety nie się po tym terminie nie zmieniło na lepsze. W dodatku stwierdzono, że w termosie stoi w szatni od trzech dni kawa dla pracowników.

Wobec tego inspektor pracy Związku Zawodowego Chemików oraz społeczny zakładowy inspektor pracy, wydali polecenie natychmiastowego zaprowa- dzenia porządku w szatni działu transportu.

Oto meldunek po dwóch miesiącach od wydania poleceń. Dział socjalny posprzątał szatnię, nadal jednak uszkodzona jest instalacja wodociągowa, krany i potluczone umywalki. Nadal nie dostarcza się dla zmiany popołudniowej i nocnej ciepłej kawy.

Spółeczny oddziałowy inspektor pracy Wojciech Franczak, zabiegający o stworzenie załódze działu transportu właściwych warunków socjalnych, jest ciągle bezradny. Jego interwencje nie odnoszą skutku. az.

Wszystko zależy od ludzi

(Dokończenie ze str. 1)

wem Podolakami, którą zamieściliśmy w numerze 3 „Wspólnego Celu” dowiedzieliśmy się, że często musiał on sam, interweniować w dostawców w sprawie dostawy surowców. Dlaczego?

Jeżeli przyjęliśmy za rok 1978 wię- kszonę, trudniejszą zadania, to tym bardziej trzeba, aby każdy z nas zwiększył wysiłki na swoim odcinku. Jedni w produkcji, drudzy w zao- patrzeniu.

Dość często kiedy mówimy o wyko- naniu planu, niektórzy z nas nie widzą własnych z nim powiązań.

Na efekt procesu produkcyjnego, ja- kim jest końcowy wyrób, na przy- kład: włókno czy celuloza w naszym zakładzie, składa się praca wielu lu- dzi. Nie tylko tych zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, ale rów- nież w jakimś mniejszym lub więk- szym stopniu, pracowników usługowych a i administracyjnych.

Jakość pracy i jakość produkcji za- leży od wielu czynników: od mate-

rialów i surowców, maszyn i urzą- dzeń, organizacji pracy itd.

Jeżeli zdarza się, że zabrakło su- rowca albo materiału, a następna partia jest dopiero „w drodze”, to nie tu nie pomoże w danym momen- cie pracownik produkcyjny. Będzie musiał dopiero potem pracować szyb- cie, aby nadrobić straty.

Ale w takich sytuacjach potrzebne jest skuteczne działanie innych pracownikó- w, m. in. zaopatrzenia i tran- sportu.

Podstawowego znaczenia jednak przy takich trudnościach nabiera rów- nież sprawa jak najoszczędniejszego zużycia materiałów i surowców.

Nie chodzi przy tym jedynie o to, żeby ich nie marnować wskutek zwykłego niedbaństwa, ale również o to, by eliminować braki w toku pro- dukcji i wytwarzać takie wyroby, na- które odbiorcy czekają.

Przystępując więc do wykonania trudnych zadań roku 1978, każdy z nas, na swoim stanowisku, powinien zdać sobie sprawę z roli jaką mu przypada w tym zakresie i starać się jak najlepiej z tej roli wywiązać.

Stefan Karski

Czy dobrą książkę — trzeba propagować?

Związkowa biblioteka beletrystyczna spełnia w naszym zakładzie bar- dzo dobrze zadanie popularyzacji do- brej książki.

Zainteresowania pracowników za- kładu w tym zakresie są zaspokajane przez stałe uzupełnianie księgozbioru biblioteki, nowościami literatury pięknej, społeczno-politycznej, z hi- storii, nauki o literaturze itp.

Można powiedzieć, że każdy czytel- nik — znajduje w bibliotece książki, którymi się szczególnie interesuje.

Największym powodzeniem w roku 1977 cieszyły się następujące ksią- żki: „Plaża nad Styksem” — Wojcie- cha Zukrowskiego, „Polskie drogi” Jerzego Janickiego, druga i trzecia część gdańsko-gdyniejskiej trylogii Sta- niławy Fleszarowej-Muskat „Tak trzymać!” oraz „Psy wojny” Fredri- cka Forsyth’a (tłumaczenie z angielskiego)

W roku 1977 biblioteka zakupiła 503 tomy za sumę 20.231 zł.

Z księgozbioru korzystało 1.398 sta- łych czytelników, zanotowano w cią- gu roku 18 676 wypożyczeń, średnio odwiedzało bibliotekę dziennie około 80 osób.

Najbardziej aktywni czytelnicy to: Włodzimierz Bury z działu głównego mechanika, Wacław Kijewski z od- działu elany, Teodozja Piotrowska e- merytka, Zbigniew Turski z działu

zbytu, Helena Grabarczyk sekretar- ka w komitecie zakładowym i in.

Księgozbiór biblioteki liczy obec- nie 11.407 tomów

Czy naszej bibliotece potrzebna jest reklama?

Chciałabym odpowiedzieć na to py- tanie, w związku z uwagami Korespon- denta gazety zakładowej, który na- pisał, że uważa stałą rubrykę we „Wspólnym Celu” pt. „Co czytać”, w której popularyzuje się nowe, ciekawe książki, za zbędną.

Kierownictwo biblioteki uważa, że jest to rubryka bardzo pożyteczna, zwłaszcza w aktualnej swojej formie. Chociaż bibliotekę odwiedza wielu pracowników zakładu, ale nie każdy jest zdecydowany jaką książkę wy- pożyczyc, co czytać. I w tym zakre- sie rubryka „Co czytać?” jest bar- dzo pomocną a książki propagowane w gazecie cieszą się dużym powd- zeniem.

Rubryka „Co czytać” zachęca do od- wiedzania biblioteki, a przecież skład naszej załogi zmienia się, przy- bywają nowi pracownicy, którzy ze „Wspólnego Celu” dowiadują się o niej i ciekawych książkach.

Jesteśmy za dalszym utrzymaniem tej ciekawej i pożytecznej rubryki. Na naradach i spotkaniach bibliote- karzy takie formy współpracy między biblioteką a gazetą zakładową są zalecane i wyróżniane.

Anna Kozieł

W bibliotece związkowej.



ROZMAITOŚĆ: NIETAKI DOCIENKI

NASZE ZWYCZAJE (ZŁE)

Jeden z naszych korespondentów napisał do redakcji ciekawą list kry- tyczny, na temat pracy zakładowej przychodzi.

Na końcu listu był dopisek nastę- pującej treści:

— „Proszę o absolutną dyskrecję, gdyż jestem w nie najlepszym stanie zdrowia i narażenie się kierownictwu przychodzi, może mieć przykre dla mnie skutki.”

Wobec nie najlepszego stanu zdro- wia redaktora naczelnego i jego za- stępcy (który tylko pozornie „dobrze wygląda”), listu krytycznego nie zamieścimy.

ck.

CZY DOBRY PRZYKŁAD ZDZIAŁA CUDA?

Wydział gospodarki wodnej i ochro- ny środowiska zrobił porządek z cię- żkimi elementami stanowiącymi części zapasowe oczyszczalni, usunął je spod parkanu, uniemożliwił tą drogą nielegalne przechodzenie przez parkan.

Informujemy o tym, chwala wy- działowi za to.

Gdyby jeszcze dobry przykład dzia- łał cuda, i gdyby widząc to co zro- bił ten wydział, poszli za jego przy- kładem inni, było by świetnie, infor- muje nas straż przemysłowa. A jest jeszcze wiele miejsc wartych upo- rządkowania, na terenach albo blisko terenów różnych oddziałów. Czeka- my na sztafetę dobrego czynu!

ad.

JESZCZE O ABSENCJI

Liczby obrazujące wzrost nieuspra- wiedliwionej absencji w niektórych oddziałach produkcyjnych w roku 1977 w naszym zakładzie, przytoczone w numerze 34 „Wspólnego Celu” w artykule pt. „Jak wykorzystujemy czas, który przeznaczony jest na pra- cę?”, spowodowały kilka krytycznych uwag w liście korespondenta skiero- wanym do redakcji.

Sprzeciwia się on podawaniu takich liczb bez gruntownej analizy, która pozwoliła by zorientować się, skąd wziął się olbrzymi wzrost absencji nieusprawiedliwionej, sięgający po- wyżej 100 i blisko 200%, w niektó- rych oddziałach.

A sprawa jest prosta: w roku po- przednim pracownicy wspomnianych oddziałów pilnie przychodzili do pra- cy, w roku 1977 znacznie mniej pil- nie.

Kto powinien taką analizę zrobić? Chyba kierownicy zainteresowanych oddziałów i podać ją do wiadomości na łamach „Wspólnego Celu”. Nie- stety takich dobrych zwyczajów je- szcze u nas nie ma.

Korespondent proponuje aby poda- wać nazwiska niezdyscyplinowanych w naszej gazecie, ale żeby nie pod- rywać autorytetu całej załogi.

Nazwiska tych pierwszych często podajemy w „Rozmaitościach” w ru- bryczkach „Sprawki spod karafki”, „Nasze zwyczaje złe” i „Opowiadki spod ciemnej gwiazdki”.

Autorytet zaś załogi podrywają przede wszystkim właśnie niezdyscy- plinowani, z którymi ta lepsza część załogi powinna zacząć się rozliczać. Kub.

Z POCZTY

Nasz stały, niczym nie zrażony ko- respondent, który kyje się za pseu- donimem „Jan Rybak”, nadesłał nam z okazji wydania numeru 700 „Wspól- nego Celu”, osobiste ilustrowaną korespondencję następującej treści: (rymowane):

„Własny telefon ma Redaktor a może nawet ma i w domu, lecz gdy dzwoniłem do Redakcji nikt nie odpowiadał tam nikomu. Dlatego wołam starą pocztę, choć mnie kosztuje złotych jeden, bo że list dojdzie do redakcji, sto procentowo jestem pewien. W ten sposób składam me życzenia z okazji Roku Jubileuszowego i życzę sobie i Redakcji dożycia spolem tysięcznego.—”



Fot. Krzysztof Leszek

WIADOMOŚCI SPORTOWE



Intensywne przygotowania przed nowym sezonem

22 zawodników kadry piłkarskiej MKKS Karkonosze, już 3 stycznia br. rozpoczęło przygotowania do sezonu wiosennego.

Zajęcia prowadzone są sześć razy w tygodniu, dwa razy dziennie, tylko w sobotę raz dziennie, rano.

Odbywają one się w ośrodku Gwardii w Jeleniej Górze, gdzie zawodnicy korzystają z urządzeń ułatwiających proces odnowy, jak sauna, masaże itp.

Duży zasób urządzeń specjalistycznych zapewnia dobry poziom zajęć treningowych.

W styczniu po rezygnacji mgr Andrzeja Zylki, koordynatorem szkolenia w sekcji piłki nożnej i zarazem trenerem pierwszej drużyny, został mgr Jerzy Olearnik.

Mgr Olearnik był zawodnikiem PKS Odra i Bielanianki, po ukończeniu studiów w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu był trenerem PKS Odra, potem Bielanianki, następnie przeszedł do pracy w Jeleniej Górze.

Na zakończenie okresu przygotowawczego piłkarze MKKS Karkonosze odbędą dwutygodniowe zgrupowanie

w ośrodku w Bukowni, które rozpocznie się 5 marca br.

W składzie kadry nie zaszły wielkie zmiany. Zrezygnowano z Delegi i Okonia.

W skład kadry aktualnie wchodzi: bramkarze — Należyty, Kaczka i Wittecki, obrońcy — Jończy, Kował, Kulawinek, Sakowicz, Wawrzyński, Ryb czyński, rozgrywający i napastnicy: Borkowski, Dutka, Gajlewicz, Ignatowicz, Charko, Stefańczyk, Janigacz, Kocniowski, Benke, Zebrak, Wilk.

Kadrę uzupełniają: Miśkiewicz po ukończeniu służby wojskowej i wychowanek sekcji, członek kadry juniorów okręgu, Kudyba.

Frekwencja na treningach pełna, dyscyplina wysoka, atmosfera dobra, co powinno zapewnić na wiosnę dobre wyniki.

W okresie zgrupowania zespół rozegra kilka spotkań kontrolnych z drużynami okręgu katowickiego i krakowskiego.

W nowym sezonie kierować będą pracą piłkarzy następujący skład szkoleniowy sekcji piłki nożnej:

Trener koordynator i trener I zespołu — Jerzy Olearnik, asystent trenera, instruktorzy — Bogdan Zarczyński i Ryszard Stelmazak, trener zespołu II — instruktor Mieczysław Cybulski, trener juniorów — trener

II klasy Tadeusz Gawin, trener trampkarzy — instruktor Zenon Rokiński, instruktor odnowy — Kazimierz Domaradzki.

Z dużym zainteresowaniem kibice jeleniogórscy oczekują na początek rozgrywek wiosny w klasie międzywojewódzkiej, licząc na sukcesy Karkonoszy.

Michał Klonowicz



Na zapasniczych matach

Zapaśnicy MKKS Karkonosze zdecydowanie zwyciężyli w punktacji drużynowej, w mistrzostwach seniorów województwa jeleniogórskiego, chociaż warte podkreślenia są niektóre sukcesy, WLKS Agrosudety.

W punktacji drużynowej Karkonosze zdobyły 86 pkt., Agrosudety 34 a Hutnik Pięńsk 9 pkt. Rośnie więc konkurent Karkonoszy w zapasach, z czego należy się cieszyć, gdyż dobre współzawodnictwo powinno przyczynić się do podniesienia poziomu zapasów w naszym województwie.

Ale ponieważ były to mistrzostwa indywidualne, szczególnie interesują wyniki w poszczególnych wagach.

Najładniejszą walkę w turnieju stoczyli w wadze 62 kg dwaj koledy

klubowi z MKKS Karkonosze Wieczorek i Smoter.

W poszczególnych kategoriach tytuły mistrzów zdobyli (obok podajemy miejsca zajęte przez zapaśników MKKS Karkonosze):

48 kg — 1. Wrocławski, 2. Biedrowski (oba Karkonosze), 52 kg — 1. Szymański Agrosudety, 62 kg — 1. Wieczorek, 2. Smoter (obydwaj Karkonosze), 68 kg — Wieczorkiewicz L., 2. Grzybek (obydwaj Karkonosze), 74 kg — Bakladis Hutnik Pięńsk, 82 kg — 1. Mazurczak, 2. Biernat, 3. Gajós (wszyscy Karkonosze), 90 kg 1. Wieczorkiewicz M., 2. Kasprów (obydwaj Karkonosze), 100 kg — 1. Biernat Karkonosze.

Tak więc ciągle najlepszych zawodników ma trener MKKS Karkonosze Adam Baćal.

Marian Kot

Juniorzy młodsi walczyli w Wałbrzychu o prawo startu w zawodach strefowych, przed ogólnopolskimi turniejami klasyfikacyjnymi w tej kategorii.

W okręgu najlepsi okazali się zapaśnicy Zagłębia Wałbrzyskiego, którzy zdobyli 96 pkt., przed Karkonoszami 56 pkt., i Chemikiem Kędzierzyn 47 pkt.

W poszczególnych wagach zwyciężyli: 45 kg — Janicki przed Pardusem (obydwaj Karkonosze), 42 kg — Józwicki Baryt Boguszów, 48 kg — Kumiya Baryt Boguszów, 52 kg — Skarzyński Zagłębie Wałbrzyskiego, 56 kg — Hofman Zagłębie Wałbrzyskiego,

zajął piąte a Sidor dziewiąte miejsce, w grupie młodszych Jamda był piąty, Fedorowicz siódmy, Woźniak dziesiąty, Zegarek jedenasty, Malik trzynasty.

W saneczkarstwie w grupie seniorów Cygan był drugi (brawo! srebrny medal) a Sidor szósty.

W narciarskim biegu piaskim również srebrny medal zdobył Neisser, Judka był czwarty. W grupie młodszych w tej samej konkurencji Ogórek był trzeci a Jamda piąty.

Była to wspaniała impreza, przy do skonalych warunkach atmosferycznych. Nasi zawodnicy zakwaterowani byli w pięknym ośrodku wczasowo-sportowym tarnowskich „Azotów”, w którym przebywali również w tym czasie piłkarze: Stali Mielec i Lechia Gdańsk.

Zachęcamy wszystkich zwolenników amatorskiego uprawiania sportu, do zrzeczenia się w Ognisku TKKF „Tramp”, który rozwija coraz szerszą działalność, dla naszej dobrej kondycji i zdrowia!

Józef Wojnarowski

60 kg — Zawada Zagłębie Wałbrzyskiego, 65 kg — Fluder Karkonosze, 70 kg — Olender Agrosudety, 2. Figuła Karkonosze, 75 kg — Machaj Karkonosze, 81 kg Wierzbicki Chemik Kędzierzyn, 87 kg — Mielniczuk — Karkonosze, + 87 kg — Rychłowski Zagłębie Wałbrzyskiego.

Tak więc po cztery pierwsze miejsca zajęli zapaśnicy Karkonoszy i Zagłębia Wałbrzyskiego, dwa — Barytu Boguszów, po jednym Agrosudetów Jelenia, Góra i Chemika Kędzierzyn.

Marian Kot



Zbigniew Mielniczuk, który w roku 1973 zdobył złoty medal na Spartakiadzie Międzyzwojewódzkiej, jest nadal w dobrej formie. W zawodach w Wałbrzychu zakwalifikował się w wadze 87 kg do zawodów strefowych zajmując w tej kategorii pierwsze miejsce.

Fot. J. Chrobak

Fot. L. Krzysztof



XI Zimowe Igrzyska Chemików

W styczniu br. odbyły się w Kryńcu już XI Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Chemików, przy udziale 19 reprezentacji zakładów pracy. Braли w nich również udział, już tradycyjnie, przedstawiciele naszego Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Tramp”.

Nasza nieliczna ekipa, chociaż w klasyfikacji drużynowej nie zajęła czołowego miejsca, czego było można (zwłaszcza ze względu na małą ilość zawodników) spodziewać się użyskała jednak kilka sukcesów indywidualnych, chociaż nie przywiozła ani jednego złotego medalu.

Tak jest w każdym igrzyskach zakładów pracy, poszczególne konkurencje odbywały się w różnych kategoriach wiekowych.

W słomianej saneczkarstwie (trasa 600 m, 50 bamek na trasie) Dobrowolski

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

Zdarza się często, że ktoś niespodziewanie wpadnie z wizytą i trzeba by coś podać do zjedzenia. Przyjmijmy, że akuratnie brakuje tylko przekąski, zwłaszcza, że najłatwiej było by pokrajać kilka rodzajów wędlin (2 rodzaje kiełbasy, salceson tak jest, to też wędlina, pasztetówka) i dodać do tego na przykład kiszzone ogóreczki, musztardę i chleb.

Alte to co proste, nie zawsze jest pod ręką, nie mówiąc o tym, że nie przez wszystkich uważane jest za najsmaczniejsze.

Dlatego proponujemy dzisiaj TOSTY.

Oto dwa przykłady; spróbujcie, posłuchajcie co sądzą o nich wasi kumsumenci (albo lepiej popatrzcie czy talerze zostały opróżnione, co jest miarą czy smakowało!).

TOSTY Z WĘDLINĄ. Bulkę paryską lub wrocławską (inna częściej nazwaną kawiarką) pokroić na cienkie kromeczki, posmarować masłem, położyć resztki wędliny lub wędzonego boczk, pokrajane w nieduże kawałeczki, przykryć plasterkami żółtego sera, różnego rodzaju, posypać szczypiorkiem lub natką zieloną pietruszki. Ułożyć na patelni lub

blasze wysmarowanej masłem wstawić do gorącego piekarnika. Podawać na gorąco.

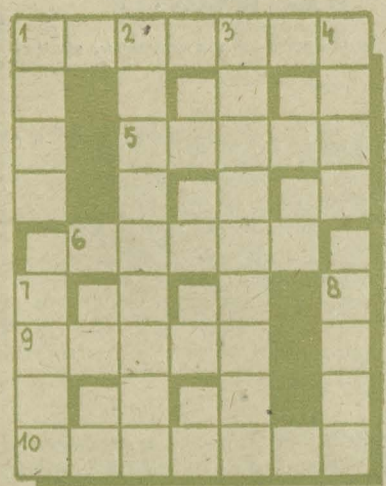
TOSTY Z MIĘSEM. Cienkie kromeczki bułki posmarować masłem lub margaryną, kielbasę lub pozostałości mięsa pieczonego podsmażyć krótko na patelni, położyć na kromkach, na wierzch położyć plasterki żółtego sera, oprószyć papryką i zapiec. Po wyjęciu położyć na wierzch każdej grzanki łyżeczkę borówek do mięsa, udekorować zieloną pietruszką. Podawać na gorąco.

PONIEWAŻ NASI CZYTELNICZY CZĘSTO ZARZUCAJĄ NASZYM PRZEPISOM, ŻE NIE WSZYSTKIE DO NICH SKŁADNIKI ŁATWO JEST KUPIĆ, ZWRACAMY UWAGĘ, ŻE W PRZEPISACH NA TOSTY WSZYSTKIE SKŁADNIKI SĄ ŁATWO DOSTĘPNE. GDYBY KOMUS TRUDNO BYŁO O BORÓWKI (PRZEPIS DRUGI) MOŻNA SIĘ BEZ NICH OBEJŚĆ! SPRÓBUJcie SKORZYSTAĆ Z NASZYCH PRZEPISÓW, POTRAKTUJCIE PRZY NAJBLIŻSZEJ OKAZJI SWOICH GOŚCI TOSTAMI! NAPISZ CIE JAK SMAKOWAŁY.

cięstwa, 7. dawna stolica Japonii, 8. grzęda.

Rozwiązania krzyżówki należy skła dać w redakcji do 20 lutego br.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosowany zostanie bon książkowy.



ROZRYWKI UMYŚLOWE POD RED. J. NANOWSKIEGO

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 36 gazety:

POZIOMO: agawa, Faraday, Tirol, dynamit, astat.

PIONOWO: Palatynat, katarakta, batalista, Rin, dom.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował mgr Henryk Chojnacki

ZNACZENIE WYRAZÓW: POZIOMO:

1. substancja rogowa, z której zbudowane są pionowe płyty, zwisające z podniebienia wałeni bezzębnych, 5. pasza treściwa dla koni, 6. wiatr wiejący od morza ku lądowi, 9. pierwiaśtek chemiczny, 10. odmiana czerwieni.

PIONOWO: 1. twierdza, 2. nad nią szumiał gaj, 3. nocny motyl, 4. grecka bogini zwi

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Nr 1 (230) Luty 1978 r. Rok XVIII

Przygotowując się do nowego sezonu turystycznego, myśląc o nowych wyprawach i wycieczkach, warto raz jeszcze myśleć o roku 1977.

Jakie były najciekawsze wycieczki minionego sezonu? Na to pytanie odpowiadają niżej Janusz Łapinis i Szczepan Sidor.

JANUSZ ŁAPINIS:

„W roku 1977 razem z synem Arkadiuszem wzięliśmy udział w 60 pieszych wycieczkach, w tym 5 po czeskiej stronie Karkonoszy.

Urzekła nas pięknymi widokami i przyrodą wycieczka do źródeł Łaby, zorganizowana w czerwcu, którą prowadził przewodnik Tadeusz Steć.

Wyruszyliśmy wczesnym rano z Jankuszy do Harrachowa, następnie szlakiem turystycznym przez Ryżowiste, Horzeni Domki, Dvorački, Kotel, Krikonoš do wodospadu Pančawy i Łaby, dolinę Mumlavy z powrotem do Harrachowa.

Całość trasy wynosiła 40 km, wróciliśmy późno, ale wrażeń było wiele.

Przed wszystkim wspaniale wyglądający wodospady Pančawy i Łaby, których kaskady mają 200 m. wysokości.

Duże wrażenie zrobiły na nas Kotelne Jamy, o pionowo spadających ścianach, podobne do naszych Snieżnych Kotłów.

Kiedy przed kilku laty, organizowane były w naszym zakładzie spotkania kierownictwa zakładów z pracownikami, na wzór telewizyjnych „trybun obywatelskich”, które u nas nazywały się: „kto pyta — wie wszystko”, ustalono i tę zasadę wyznaczano, że nie ma takiego pytania na temat zakładowe, którego nie można by zadać, i na które organizatorzy spotkania nie mogli by lub nie potrafili odpowiedzieć.

Praktyka trzech spotkań potwierdziła to zresztą.

Nie było takich pytań, bo być nie mogło.

Oczywiście mogło by się zdarzyć, że ktoś powtórzy złośliwą plotkę i zapyta czy to prawda? Jest to więc doskonała okazja aby wyjaśnić, że to nieprawda i aby tym sposobem skończyć z plotką.

Nie wiem czy wszystkim podobały się spotkania „kto pyta — wie wszystko” organizowane w naszym zakładzie, mnie podobały się bardzo i chciałbym aby ich rolę spełniał na codzień „Wspólny Cel”.

Piersza część: zamieszczenie różnego rodzaju pytań w naszych rubrykach: „listy do redakcji” i „nasi korespondenci i czytelnicy piszą”, została wprowadzona w „Wspólnym Celu”, ale gorzej jest z odpowiedziami.

A przeciw zlekceważeniu pytań czytelników, grozi naszej rubryce zagładę.

ZAMIAST FELIETONIKU Tak jest — panie kierowniku!

Właściwie można było na wszystkie pytania odpowiedzieć publicznie, bez kręcenia, prosto i otwarcie, a nie można tego zwyczajowo wprowadzić na stałe w gazetę? Jest chyba kilka powodów. Są kierownicy, którzy sami na listy do redakcji nie odpowiadają, ale powierzają to zadanie podwładnym. A podwładni, jak podwładni. Widocznie przyzwyczajeni do tego, że szef nie ma czasu na wszystko, nie odpowiadają bo wiedzą, że szef nie sprawdzi.

Wina jest po obu stronach.

Mnie szczególnie podoba się roślinność tamtej strony Karkonoszy i wspaniałe ciekawskie okazy utrwalenie na kolorowym filmie.

SZCZEPAN SIDOR:

„W ubiegłym roku razem z żoną byliśmy na kilku ciekawych wycieczkach pieszych w górach.

Najbardziej udaną była, moim zdaniem wycieczka do Snieżnych Kotłów.

W wrześniowy słoneczny, niedzielnym poranek pojechalśmy autobusem do Szklarskiej Poręby a następnie wycieczką dostaliśmy się do środkowej stacji. Dalej szliśmy pieszo szlakiem żółtym, potem zielonym do schroniska „Pod Łabskim Szczytem”. Droga była bardzo malownicza, chociaż prowadziła wśród olbrzymich głazów. Pięknie o tej porze roku widać czerwone jarzębiny, żółte brzozy, kosodrzewina i jesienne twardziaki kwiaty. W miejscach oświetlonych leżał już pierwszy śnieg. Późnym popołudniem w Snieżnych Kotłach wyglądały szczególnie pięknie. Wróciliśmy przez Czarny Kotłol do Jędrniakowa a stąd autobusem do Jeleniej Góry.

To była najbardziej udaną wycieczką roku 1977.

Notował Z. Adamski

Są również kierownicy, którzy mają wrodzoną niechęć do pisania. Ci często odkładają papierki z dzisiaj na jutro, aż minie tyle dni, że i odpowiadając już nie wypada (zdaniem kierownika) i liczy się, że korespondent zapomni już o sprawie.

Jeszcze inni kierownicy zwlekają z odpowiedzią, póki sprawy nie załatwią. A przecież mogliby odpowiedzieć, jak i kiedy sprawa będzie załatwiona, bez czekania.

Tak więc powodów, które opóźniają odpowiedzi na krytyczne uwagi, jest wiele.

Byłbym jednak wielkim optymistą, gdybym nie sądził, że są również tacy, którzy nie odpowiadają celowo, świadomie, na których każde krytyczne, nawet najbardziej delikatnie sformułowane słowo, działa jak przyśłówka „płachta na byka”.

Jak tacy kierownicy współpracują ze swoją załogą w codziennym życiu w zakładzie?

Najlepsi u nich są ci, którzy nisko się klanają, mówią zawsze: „tak jest panie kierowniku”, chociaż myślą, że jest całkiem inaczej.

Ludwik Stanisławowicz